10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok II. | Nr. 171.

Kraków, sobota 26 lipca 1941 r.

[illegible]

Planowy rozwój operacyj na Wschodzie.

Wojskowe urządzenia w Moskwie zostały ponownie zbombardowane. Wielka klęska lotnictwa angielskiego nad wybrzeżem Kanału.

Z głównej kwatery Wodza, 25 lipca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Operacje na Wschodzie postępują na całym froncie planowo wśród częściowo zaciętych walk. Codziennie są zajmowane wielkie masy jeńców i sprzętu wojennego.

Pojedyncze samoloty bojowe obrzuciły bombami ostatniej nocy wojskowe urządzenia we wschodniej części Moskwy i na północ od Kremlu.

W walce przeciwko Anglji samoloty, które użyte były do zbrojnego wywiadu, bombardowały urządzenia portowe na północnym wschodzie wyspy. Zbrojne siły morskie zestrzeliły trzy brytyjskie samoloty bojowe.

Brytyjskie lotnictwo poniosło także i wczoraj nad wybrzeżem Kanału ciężką klęskę. Nieprzyjaciel stracił 31 samolotów, z których 27, w tem dziewięć czteromotorowych samolotów bojowych, przez myśliwców, a resztę przez artylerję przeciwlotniczą. Cztery samoloty zostały stracone.

Brytyjskie samoloty bojowe zrzuciły ostatniej nocy bomby rozpryskujące i zapalające w północno-zachodnich niemieckich obszarach nadbrzeżnych. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Szkody ekonomiczno-gospodarczej albo wojskowej nie było. Nocne myśliwce i artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły dwa z atakujących brytyjskich samolotów bojowych.

Ewakuacja kobiet i dzieci z Moskwy.

Berno, 25 lipca. **Według depeszy „Exchange“ z Moskwy, sowiecka stolica została w praktyce ewakuowana z dzieci w wieku do lat 15. Także i niektóre zamężne kobiety oraz wszystkie starsze kobiety opuściły Moskwę już przed pewnym czasem.**

Moskwa — jak to mówią w sowiecko-rosyjskim sztabie generalnym — przygotowuje się do walki. Według doniesień, które ta sama agencja brytyjska opublikowała po rozpoczęciu kampanji niemieckiej przeciwko Rosji sowieckiej, ucieczka z Moskwy rozpoczęła się już pod koniec czerwca.

Znaczne spustoszenie w Moskwie.

Sztokholm, 25 lipca. **Sowiecka radjostacja w Leningradzie donosi w środę, iż wskutek niemieckiego ataku powietrznego na Moskwę powstały tam olbrzymie szkody. Celem zachęty oddziałów zwalczających liczne pożary, Stalin zarządził iż szczególnie pilni strażacy zostaną wyróżnieni, oraz odznaczeni orderami.**

Moskiewskie biuro informacyjne wydało pod wpływem wrażenia, spowodowanego wskutek niezwykle zaciętego ataku lotnictwa niemieckiego na objekty wojskowe stolicy sowietów komunikat, w którym jedynie stwierdza, iż **atakującym samolotom udało się przerwać pierścień ognia artyleryjskiego, otaczający stolicę.**

Natomiast angielskie biuro informacyjne Reuter donosi, iż **alarm trwał od godz. 22.10 do godziny 3.20, a więc pięć godzin i 10 minut.** Korespondent specjalny Reutera, który wysłany został z Londynu do Moskwy doniósł równocześnie, iż **czuł się jak u siebie w Londynie.** Hałas, wywołany przez strzelające baterje przeciwlotnicze, mieszał się z hukiem zapadających się budynków. Były to straszne i zdawałoby się nigdy nie kończące się chwile. O drugim ataku ten sam korespondent pisze, iż artylerja przeciwlotnicza ostrzeliwała nieprzyjaciela aż do samego świtu. Na temat ofiar w ludziach milczy on, podaje jednakowoż, iż ulice podziurawione są kraterami bomb.

Dzienniki bukaresztеńskie podkreślają z największem zadowoleniem, iż lotnictwo niemieckie pomściło niczem nieusprawiedliwione ataki powietrzne bolszewików na nieumocnione miasta rumuńskie i fińskie.

Korpus dyplomatyczny wyjechał z Moskwy.

Berno, 25 lipca. (St.) **Z różnych stron nadchodzą wiadomości, że korpus dyplomatyczny wyjechał już z Moskwy do Niżnego Nowogrodu (Gorki).**

Niżny Nowogród, zwany teraz Gorki, leży na północny-wschód od Moskwy, u zbiegu rzek Wołgi i Oki, na granicy Rosji centralnej. Temu położeniu zawdzięcza miasto swoje znaczenie ekonomiczne i handlowe. Niżny Nowogród miał duże znaczenie handlowe już około 1550 roku. W miarę wzrostu żeglugi na Wołdze rosło znaczenie Niżnego Nowogrodu, tak, że w 1817 roku stał się miejscem wielkiego dorocznego jarmarku rosyjskiego. Niżny Nowogród, w którym zbiegają się drogi handlowe ze znacznej części Azji zachodniej i środkowej, jest często odwiedzany przez kupców ze Wschodu.

Ciężkie ataki na objekty wojskowe w Moskwie.

Prace oczyszczające w Smoleńsku. — Zestrzelenie 111 sow. samolotów.

Smoleńsk, 25 lipca. W Smoleńsku, znajdującym się od dnia 16 lipca w rękach niemieckich, podpalonym na licznych punktach przez bolszewików, powrócił [illegible] ład i porządek. Pożary zostały ugaszone przez podążające z tyłu formacje niemieckie. Prace oczyszczające we wszystkich dzielnicach miasta postępują naprzód.

We środę Sowiety straciły 111 samolotów. Z liczby tej 82 zostało zestrzelonych w walkach powietrznych, względnie zniszczonych przez obronę, a dalszych 29 zniszczono na ziemi. Straty niemieckie nie wynoszą ani dziesiątej części strat sowieckich.

Podczas trzeciego ataku lotnictwa niemieckiego na Moskwę, zaatakowane zostały ważne ze względów wojennych objekty w śródmieściu Moskwy. Skuteczne ataki przeprowadzono na urządzenia przemysłowe na południe od łuku rzeki Moskwy. Wielkie pożary powstały w śródmieściu i na licznych miejscach w obrębie miasta.

Skuteczne bombardowanie miasta portowego Odessy.

Zniszczono 100 samolotów sow. — Krwawe straty bolszewików.

Lwów, 25 lipca. **Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały ostatnio z dodatnim skutkiem miasto portowe Odessę. W objektach wojennych położonych w zachodniej części miasta powstały wskutek celnych bomb potężne eksplozje. Sowieckie składy benzynowe w porcie naftowym zostały również skutecznie obrzucone bombami.**

Dalsze ataki lotnictwa niemieckiego przeciw okrążonym w rejonie na wschód od Smoleńska wojskom sowieckim, spowodowały ponownie **krwawe straty bolszewików.** W rejonie tym zniszczono 17 gotowych do działań czołgów sowieckich, unieszkodliwiono 34 armaty, oraz 200 samochodów ciężarowych. **W walkach tych sowiety straciły łącznie 100 samolotów, z tego 67 w walkach powietrznych, oraz 33 na ziemi.** Własne straty wynosiły 7 maszyn.

Zupełne zniszczenie armji sowieckiej otoczonej pod Newlem.

Berlin, 25 lipca. **Otoczone w wielkim kotle pod Newlem wojska bolszewickie zostały w dniach 22 i 23 lipca całkowicie zniszczone przez skoncentrowany atak wojsk niemieckich. Liczba poległych żołnierzy sowieckich jest nadzwyczaj wysoka, skutkiem teroru, wykonywanego przez komisarzy sowieckich, zmuszających żołnierzy do beznadziejnego oporu. Dotychczas wzięto do niewoli 13.000 jeńców. Liczba jeńców wzrasta z godziny na godzinę. Niezmierzone łupy w działach, broni i przedmiotach wyekwipowania wszelkiego rodzaju nie dały się jeszcze obliczyć.**

Pożary, powstałe po niemieckim ataku powietrznym na Odessę w dniu 22 lipca, rozszerzyły się na składy nafty, jak to zakomunikowano we czwartek ze strony wojskowej. Potężne słupy dymu unosiły się we środę nad całą wyżyną i zatoką Odeską. Potężny ogień w porcie naftowym i w stacji pomp, trafionej bombami, znajduje coraz to nowszą pożywkę, tak, że pożary szaleją w dalszym ciągu z niezmniejszającą się siłą.

Jeden z niemieckich oddziałów wywiadowczych uderzył na rejon leśny w kierunku Leningradu, obsadzony przez bolszewików i zajął sowiecki plac wyszkoleniowy z urządzeniami koszarowemi, bronią i kolumnami samochdów. Po zaciętej walce niemieckie wozy pancerne i oddziały strzelców motocyklowych przełamały zabezpieczenia bolszewickie. Później wtargnęły one na plac ćwiczeń, gdzie właśnie szkolono rekrutów sowieckich w służbie walki.

Syn Stalina w niewoli niemieckiej.

Zdjęcie nasze przedstawia Jakóba Stalina, najstarszego syna dyktatora bolszewickiej Rosji, który, jak to już donosiliśmy, dostał się do niewoli niemieckiej.

Wavell do Moskwy?

Szanghai, 25 lipca. **Jak się dowiaduje dziennik „Sin Wan Pao“ z kół angielskich, ma odjechać do Moskwy ostatnio mianowany naczelnym dowódcą w Indjach generał Wavell, którego zadaniem będzie wejść w bliższy kontakt z decydującemi osobistościami w dziedzinie wojskowej Unji sowieckiej, celem utworzenia wspólnego frontu obronnego przeciwko dalszemu marszowi Niemiec, a którym to faktem Anglja czuje się zagrożoną w Indjach.**

Kolonja niemiecka z Moskwy powróciła do kraju.

Wiedeń, 25 lipca. **Kolonja niemiecka w Moskwie przybyła we środę wieczór pociągiem specjalnym na dworzec południowy w Wiedniu, gdzie została serdecznie powitana.**

Węgierskie poselstwo powróciło z Londynu.

Budapeszt, 25 lipca. **We czwartek urzędowo zakomunikowano, że pierwsza część członków węgierskiego poselstwa w Londynie po 80 dniach podróży powróciła do Budapesztu.**

Grupa ta wyjechała z Londynu 6 maja, wsiadła na okręt w pewnym porcie szkockim i po 16-dniowej podróży morskiej przybyła do kanadyjskiego portu Montreal. Tam członkowie tej grupy spędzili ponad trzy tygodnie, aby uporządkować swoje sprawy wizowe, a następnie wsiedli w Nowym Jorku na amerykański okręt pocztowy „Exeter“. Po 11 dniach przybyli do Lizbony, skąd przez Portugalję, Hiszpanję, Francję południową, Szwajcarję i Niemcy, przybyli we środę po południu do Budapesztu.

Gafencu przybył do Bukaresztu.

Bukareszt, 25 lipca. **Poseł rumuński w Moskwie, b. minister spraw zagranicznych Gafencu, jak również członkowie poselstwa rumuńskiego i personal wraz z rodzinami, łącznie 17 osób, przybyli we wtorek do Bukaresztu.**

Katastrofa na lodowcu Rodanu.

Berno, 25 lipca. **W czasie pewnej wycieczki szkolnej na Grimsel, w której brało udział 47-miu uczniów i 3-ch nauczycieli ze szkoły technicznej z Neuchatel w Gletsch wydarzyła się wstrząsająca katastrofa.**

W chwili, kiedy uczestnicy wycieczki znajdowali się tuż koło lodowca Rodanu, oderwała się od lodowca olbrzymia góra lodowa i zasypała 11-tu uczniów. Oddział wojskowy, przebywający w Gletsch, podjął niezwłocznie akcję ratunkową. Dotychczas zdołano wydobyć 2-ch zabitych i 6-ciu rannych. Akcję poszukiwania za pozostałemi ofiarami musiano wieczorem przerwać z powodu niebezpieczeństwa oderwania się dalszych złomów lodowych.

Eksplozja w magazynie amunicji w Sewilli.

Sewilla, 25 lipca. **W środę rano ludność Sewilli została nagle wyrwana ze snu dwoma potężnemi eksplozjami, po których nastąpił szereg mniejszych. W dzielnicy Guadaria wyleciały szyby z okien, oraz zostało uszkodzonych kilka domów.**

Eksplozje miały miejsce w magazynie artyleryjskim, gdzie wskutek nadzwyczajnych upałów panujących obecnie w Sewilli zapaliły się samoczynnie znajdujące się tam zapasy amunicji.

Dzień wielkiej walki niemieckiej artylerji przeciwlotniczej

Nad Kanałem, 25 lipca. **O dniu wielkiej walki, stoczonej przez niemiecką baterję artylerji przeciwlotniczej nad Kanałem podaje ciekawe szczegóły pewien niemiecki sprawozdawca wojenny.**

W godzinach południowych coraz głośniejszy szum motorów samolotowych zwiastował przybycie większej liczby myśliwców nieprzyjacielskich. Zaledwie padł rozkaz do otwarcia ognia, a już jedna maszyna typu „Spitfire" spadła, celnie trafiona do wód Kanału.

Nieustający ogień obronny rozprószył w chwilę potem formacje samolotów angielskich, które obecnie zostały wzięte pojedynczo pod ogień. Już po dwóch minutach drugi „Spitfire" musiał lądować wskutek zniszczenia urządzeń sterowych. W kilka sekund później trzeci „Spitfire" runął o 200 metrów przed stanowiskami niemieckiemi. W czwartej minucie trwania walki o godz. 12.27 celny pocisk zapalił czwartą angielską maszynę typu „Spitfire". Wtedy pozostali Anglicy zawrócili, starając się w szybkiej ucieczce dotrzeć do wyspy.

Pod wieczór przestworza ożyły na nowo: nadlatują angielskie samoloty bojowe pod osłoną myśliwców, z których jeden w locie głębinowym usiłował zaatakować baterję niemiecką, trafiony spadł jednak do wody, podobny do płonącej pochodni. Nieco później inna maszyna angielska, trafiona w silnik, zmuszona była lądować na samem wybrzeżu, przyczem pilota wzięto do niewoli. Kiedy zapadł zmierzch reflektory niemieckie przeszukujące sklepienie niebieskie odkryły siódmego Anglika, który w kilka chwil później padł już ofiarą zwycięskiej baterji niemieckiej.

Kanonierzy niemieccy dodali jako oznakę zwycięstwa, do istniejących już sześciu pierścieni na lufach armatnich dalsze siedem.

Sowiecki plac ćwiczeń niespodziewanie zajęto.

Berlin, 25 lipca. **Pewien niemiecki oddział wywiadowczy przedarłszy się w dniu 23 lipca przez zalesiony teren zajęty przez bolszewików, zdobył w toku dalszego marszu w kierunku na Leningrad sowiecki plac ćwiczeń wraz z koszarami, bronią oraz licznemi pojazdami.**

Po zaciętych walkach przełamały czołgi niemieckie oraz strzelcy motocyklowi ogromny pierścień bolszewicki. Następnie wdarli się na plac ćwiczeń, gdzie właśnie szkolono rekrutów sowieckich w walce wręcz. Niespodziewane zjawienie się szybkich oddziałów niemieckich wywołało u bolszewików tak wielkie przerażenie, że **rekruci straciwszy głowy, biegli wprost w deszcz niemieckiego ognia karabinowego.**

Jak się okazało na podstawie zeznań wziętych do niewoli jeńców, chodziło tu o obóz, w którym szkolono 15-to do 16-letnich młodych komunistów Leningradu, zaciągniętych dopiero przed kilku dniami, a których w ciągu kilku dni chciano wyszkolić dla służby frontowej.

Brama do Indyj.

(—) Kraków, 25 lipca. Obszar dzisiejszego Afganistanu był od najdawniejszych czasów kluczem do posiadania kraju cudów: Indyj. Starą drogą narodów, przy której dziś leżą Herat i Kabul zwycięsko posuwały się przed wiekami kolumny Aleksandra Wielkiego do Indyj. Tą drogą także przyszedł islam do Indyj.

Dopiero Brytyjczycy, władający morzami, wybrali drogę przez Ocean Indyjski, obchodząc tym sposobem ciężko dostępne górzyste krainy, u stóp których kończyło się panowanie anglo-indyjskie.

W wieku XX udało się Anglji stanąć pewną stopą także w Beludżystanie, podczas gdy Afganistan z pomocą rosyjską zazdrośnie czuwał nad swą niezawisłością. Wpływy rosyjskie i brytyjskie walczyły z sobą stale w tym kraju o przewagę, a łańcuch rewolucyj i wojen domowych wstrząsnął tym górskim krajem, przyczem funty i ruble odgrywały tę samą rolę, jak i rosyjskie i brytyjskie dostawy broni.

Militarne załamanie się Sowietów wywrze też decydujący wpływ na kluczowe położenie Afganistanu. Jest rzeczą ciekawą, że sieć kolei sowieckich prowadzona jest do samej granicy afgańskiej tak, że tylko króciutka droga dzieli rosyjski Turkiestan od bramy wypadowej pod przełęczą Khaiber. Zdaje się, że w tym punkcie eurazyjskiego obszaru przygotowują się ważne rozstrzygnięcia.

Tymoszenko w niełasce.

Sztokholm, 25 lipca. *Jak donosi radjo moskiewskie, komisarz ludowy dla spraw pocztowych, Peresypkin, został mianowany zastępcą komisarza ludowego dla obrony kraju.*

Ponieważ funkcję zastępcy komisarza obrony kraju sprawował dotychczas sowiecki marszałek Tymoszenko, przeto w Sztokholmie przyjmuje się, że Tymoszenko został usunięty z tego urzędu z powodu niepowodzeń armji sowieckiej.

Pakt trzech — jako linja wytyczna.

Prasa japońska o nowym gabinecie.

Tokio, 25 lipca. **Polityka japońska nie ulegnie żadnej zmianie, stwierdza pewien artykuł powtarzany przez wszystkie dzienniki tokijskie.**

Toyoda rozpoczyna swą działalność jako minister spraw zagranicznych w sposób ostrożny i nadzwyczaj przezorny. Natychmiast po dokonanej zmianie gabinetu poinformował on znajdujących się zagranicą dyplomatów japońskich, iż rząd pójdzie niezachwianie po linji dotychczasowej polityki. Toyoda chce również w miarę możności uniknąć zmian personalnych w ministerstwie spraw zagranicznych.

W związku z tem podkreśla w pewnym komentarzu „Tokio Niczi-Niczi", iż **żaden Japończyk nie wątpi w to, iż pakt trzech opierający się i uświęcony reskryptem cesarskim nie dozna nawet najmniejszej zmiany.**

Plany okrążenia.

Roosevelt chce Japonję zdławić.

Hsingking, 25 lipca. **„Mandżurja Daily News" pisze, iż przyłączenie Grenlandji do zachodniej półkuli, nabycie cennych wysp brytyjskich od Kanady aż po Trinidad, niedawne zagarnięcie Islandji, będącej wolnem, niezawisłem krajem w Europie — oto rezultaty ostatnich operacyj Roosevelta.**

Przeprowadzenie tej agresywnej polityki odbywa się wśród obłudnego lekceważenia wszelkich pryncypalnych zasad amerykańskich.

Na Dalekim Wschodzie polityka okrążenia zwraca się przedewszystkiem przeciwko Japonji. Roosevelt oraz jego ludzie chcą Japonję zdławić oraz utworzyć pod swoją hegemonją dyktaturę gospodarczą nad narodami wschodnio-azjatyckiemi. **Fakt udzielenia wsparcia przez północną Amerykę dla Czungkingu nosi wybitny charakter pomocy wojskowej.** Celem tej pomocy jest, by wykorzystać chińskie masy ludności dla polityki rozszerzenia terenu wojny na Dalekim Wschodzie. Stany Zjednoczone starają się wraz z Wielką Brytanją **okrążyć Japonję w tym celu, by odeprzeć ją z powrotem do jej wód terytorjalnych.** Japonja winna się dlatego dobrze przygotować, by móc skutecznie zwalczyć wspólną akcję Stanów Zjednoczonych, Anglji oraz Unji Sowieckiej, która w istocie swej stanowi uzupełnienie północno-amerykańskiego planu okrążenia.

„Stale powtarzające się próby angielsko-amerykańskiej propagandy, by przez wysunięcie kompromisowych rozwiązań, a od czasu do czasu zagrożeniem sankcjami gospodarczemi wywołać rozdźwięk wśród japońskiej opinji publicznej nie są zdolne odwieść narodu japońskiego od Paktu Trzech" — stwierdza „Hotszi Szimbun". Nie ulega wątpliwości — stwierdza w dalszym ciągu dziennik — iż **polityka zagraniczna Japonji mimo tych prób na swej dalszej drodze posługiwać się będzie wytycznemi Paktu Trzech, który jej służył będzie jako kompas.** Niewątpliwość tego faktu jest tak jasna, iż nie zachodzi nawet potrzeba podania go do wiadomości opinji światowej tak, jak gdyby chodziło tu o jakąś nowość.

Brytyjski układ handlowy w sprawie okupacji francuskich Indochin.

„Yomiuri Szimbun" domaga się zdecydowanego przeciwdziałania Japonji.

Tokio, 25 lipca. **„Brytyjska polityka na Dalekim Wschodzie zaostrza się" — oświadcza „Yomiuri Szimbun", zwracając uwagę na fakt, że wysłanie Duff Coopera na Daleki Wschód pozostaje w związku z wydarzeniami w Syrji. Należy przypuszczać, że obecnie dojdzie do jakichś działań, nieprzyjaznych dla Japonji.**

Wysłanie Duff Coopera oznacza wzmożenie do najwyższego stopnia aktywności Anglji w Indochinach. Nadszedł obecnie czas, aby Japonja zastosowała energiczne przeciwzarządzenia, celem niedopuszczenia do tego niebezpiecznego ukształtowania wypadków. **Japonja pod żadnym warunkiem nie może przyglądać się z założonemi rękami, jak Anglja posługuje się grupą de Gaulle'a we francuskich Indochinach dla stwarzania tam faktów dokonanych.**

„Tokio Niczi Niczi" donosi z Hong-kongu, **że Anglja nawiązała porozumienie z Czungkingiem w sprawie zawarcia tajnego układu wojskowego, dotyczącego okupacji francuskich Indochin.**

Straszna katastrofa powodzi w Szanghaju

Szanghaj, 25 lipca. **We czwartek, we wczesnych godzinach porannych, przeszła nad Szanghajem wielogodzinne oberwanie chmury z towarzyszeniem gwałtownych burz, które przybrało nienotowane jeszcze za ludzkiej pamięci nasilenie i w ciągu krótkiego czasu zalało dzielnice mieszkaniowe, oraz większą część dzielnicy handlowej na wysokość jednego metra i więcej.**

Większa część zakładów przemysłowych, oraz wiele sklepów zostało wskutek zalania zamkniętych. Na ulicach, które stoją pod wodą na przestrzeniach wielu kilometrów, komunikacja odbywa się wśród największych trudności. Setki samochodów stojących na drogach i w garażach, stały się niezdolne do użytku. Autobusy nie mogły dotrzeć do zalanych powodzią końcowych stacyj na przedmieściach Szanghaju. Tor wyścigowy czyni wrażenie wielkiego jeziora.

Wydano bardzo ostre zarządzenia, celem zapobieżenia rozszerzaniu się cholery, ponieważ od rozpoczęcia się okresu upałów, zaznaczyły się sporadyczne wypadki tej epidemji.

Anglicy zajęli trzy francuskie statki.

Vichy, 25 lipca. Według komunikatu ministerstwa kolonij, brytyjskie okręty wojenne skonfiskowały koło Nowej Funlandji trzy francuskie statki rybackie. Załogę tych statków wysadzono na wyspie Saint Pierre.

Publiczne stracenie oficerów irackich.

Ankara, 25 lipca. **Trzech z pośród irackich oficerów, skazanych pod zarzutem sabotażu przez brytyjski sąd wojenny, zostało publicznie powieszonych w Bagdadzie.**

Tłumy ludności przyglądały się egzekucji ze łzami w oczach. Szubienice były otoczone kordonem wojska angielskiego.

Carmona w drodze na Azory.

Lizbona, 25 lipca. **W środę popołudniu odbyło się w porcie w Lizbonie pożegnanie prezydenta państwa gen. Carmony, który na pokładzie parowca „Carvalho Araujo" wyruszył w zapowiedzianą podróż na Azory.**

Obecni byli wszyscy członkowie rządu z premjerem Salazarem na czele, generalicja oraz admiralicja, dowództwo legjonu oraz licząca kilka tysięcy rzesza ludności stolicy.

Na krótko przed przybyciem gen. Carmony udali się już na pokład żona prezydenta państwa, minister marynarki Bettencourt oraz minister spraw wewnętrznych Souca.

Włosi zatopili 500.000 ton.

Rzym, 25 lipca. **Włoskie łodzie podwodne, z których część operuje na Atlantyku, zatopiły, jak donoszą z dobrze poinformowanych źródeł, dotychczas razem 500.000 ton nieprzyjacielskiego tonażu handlowego, z tego około 400.000 ton na Atlantyku, a 100.000 ton na morzu Śródziemnem, gdzie żegluga nieprzyjacielska prawie zupełnie zamarła i gdzie tylko jeszcze w bezpośredniem pobliżu wybrzeża afrykańskiego odbywa się mały ruch morski.**

Prócz tego włoskie łodzie podwodne zatopiły, względnie poważnie uszkodziły od początku wojny 27 nieprzyjacielskich okrętów wojennych, w tem 5 łodzi podwodnych.

Ludność litewska odetchnęła.

Buenos Aires, 25 lipca. **Berliński korespondent Modesto Suarez zamieścił w dzienniku „Razon" ciekawy artykuł na temat „sukcesów" jednorocznej gospodarki sowieckiej w krajach bałtyckich.**

W czasie jazdy na front wschodni, skorzystał wspomniany ibero-amerykański przedstawiciel prasy ze sposobności, by wejść w bezpośredni kontakt z ludnością miejscową. Przy tej sposobności — pisze on — wieśniacy litewscy niejednokrotnie oświadczyli z ulgą, iż z chwilą zniknięcia Sowietów, zdjęto z nich jakby wielki ciężar. Są oni zadowoleni, iż nie muszą się więcej kłaniać licznym obrazom przedstawiającym władców z Kremlu. Jedynie żydzi w swych mieszkaniach mieli więcej takich zdjęć, aniżeli swoich obrazów religijnych. **Wogóle jedynie żydzi korzystali z systemu bolszewickiego, zajmując wszystkie intratniejsze posady, podczas gdy naród litewski był wyzyskiwany i uciemiężany.**

Inny wieśniak zapytany przez północno-amerykańskiego korespondenta, co myśli o systemie gospodarki kolektywnej, odpowiedział następującemi, krótkiemi, ale drastycznemi słowami: **„Kolektywizm jest czystym rabunkiem".**

Obecnie w każdym razie ludność czuje się znowu swobodną i bynajmniej nie tęskni za „czerwonym rajem".

Prasa paryska o zagrożeniu francuskich Indochin przez Anglików.

Paryż, 25 lipca. **Doniesienie z Dalekiego Wschodu o zagrożeniu Indochin przez Anglję i Czungking, stanowi naczelny temat prasy paryskiej.**

Sytuacja komplikuje się na Dalekim Wschodzie — pisze „Petit Parisien". — Anglja i Czungking przygotowują się do okupacji kolonji francuskiej. Jeżeli groźba brytyjska wejdzie na realne tory, wówczas tę kolonję francuską oczekują ciężkie chwile.

Kościół katolicki przeciwko Moskwie.

Berlin, 25 lipca. **Kościół Katolicki bierze w wojnie europejskiej przeciwko bolszewizmowi udział w ten sposób, iż od ostatniej niedzieli z ambon kościołów w Niemczech zachodnich i południowych wspomina się w ramach zwykłych kazań niedzielnych o „żołnierzach niemieckich walczących przeciwko bolszewizmowi".**

Na zarządzenie niektórych biskupów tego rodzaju przypomnienie ma w przyszłości w każdą niedzielę zostać odczytane w coraz innem brzmieniu we wszystkich kościołach katolickich Niemiec. Przy tej sposobności ma się wspomnieć też o tych członkach kleru katolickiego, którzy padli ofiarą bolszewików w uwolnionych krajach bałtyckich, oraz w tej części b. państwa polskiego, która obsadzona została przed dwoma laty przez bolszewików, jakoteż i wielkiej liczbie wywiezionych z tych terenów, których los dotąd jest nieznany. Urządzone w przyszłym tygodniu zbiórki w kościołach katolickich mają być przeznaczone na rzecz osób pozostałych po tych ofiarach.

Szereg klasztorów przeważnie w Austrji zaprosiły prócz licznych rannych oraz chorych dzieci i dorosłych z b. państw bałtyckich również duchownych katolickich i protestanckich z tych terenów bez różnicy wyznań na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy. I tak cztery klasztory w Austrji postawiły do dyspozycji pomieszczenia na 120 katolickich oraz 100 protestanckich duchownych. Ponadto oświadczyły, iż gotowe są przyjąć do swych oddziałów dla chorych 100 dzieci bałtyckich potrzebujących opieki. Za tą pierwszą grupą w ciągu przyszłych tygodni przybyć mają dalsze grupy.

Ang. minister spraw wewnętrznych ostrzega.

Sztokholm, 25 lipca. **Ludność angielska musi się przygotować na zbliżające się groźne ataki powietrzne — oświadczył we środę minister spraw wewnętrznych Morisson.**

W Besarabji wprowadzono znowu gospodarkę prywatną.

Bukareszt, 25 lipca. **Rumuński minister rolnictwa gen. Sichitju oświadczył, iż w Besarabji uwolnionej od jarzma bolszewickiego przez wojska niemieckie i rumuńskie przywrócona zostanie gospodarka prywatna.**

W odezwie do wieśniaków besarabskich oświadczył minister, iż ziemia Besarabji stanie się znowu własnością wieśniaków besarabskich tak, jak to było przed zajęciem tych terenów przez sowiety. **Dlatego też wszelkie dostawy dokonane przez wieśniaków besarabskich na rzecz armji rumuńskiej zostały przez państwo rumuńskie natychmiast zapłacone.**

Gehenna artysty polskiego w szponach G. P. U.

(Skrzypek światowej sławy Szabliński o swoich przeżyciach).

Mińsk, w lipcu.

W jednej z niemieckich gazet frontowych, wychodzących na wschodzie, ukazał się interesujący artykuł sprawozdawcy wojennego Starcke, w którym ten opisuje tragiczne przeżycia polskiego artysty Szablińskiego w czasie pobytu w państwie bolszewizmu. (Red.).

Tępienie inteligencji przez władców sowieckich i piekielne metody, stosowane przy tej sposobności, znalazły naocznego świadka w osobie jednego z tych, co je przeżyli, **a słowa jego powinny być słyszane w całym świecie**, gdyż nazwisko ofiary znane jest chlubnie wszystkim przyjaciołom muzyki.

Idzie tu o polskiego skrzypka Henryka Szablińskiego, długoletniego dyrygenta orkiestry filharmonijnej w Filadelfji. Artysta ten, urodzony w roku 1890, kształcił się w Lipsku i Wiedniu, a następnie otrzymał **stanowisko profesora w Krakowie**, który podówczas należał do Austrji. W czasie wojny światowej Szabliński był między innymi **dyrygentem w Bad Nauheim i w filharmonji drezdeńskiej**. Po wojnie światowej koncertował on — już jako światowej sławy dyrygent — w Londynie i Paryżu. Zkolei zaproszono go do Filadelfji, gdzie pod znanym dyrygentem Stokowskim pracował jako pierwszy koncertmistrz w filharmonji. Ponadto zajmował stanowisko profesora na uniwersytecie Princetown.

Od roku 1926 był Szabliński profesorem we Lwowie

aż do czasu, gdy bolszewicy w roku 1939 zajęli część ówczesnego państwa polskiego. Szabliński — jak i wielu innych — którzy przez swą wiedzę i naukę byli państwu proletarjackiemu niewygodni, został aresztowany przez GPU.

Spędził on prawie dwa lata w osławionych więzieniach w Białymstoku i Mińsku

i oswobodzony został dopiero przez wojska niemieckie, które zajęły to miasto. Przeżył on wiele i nieraz zaglądał śmierci w oczy.

Spotykamy prof. Szablińskiego w Mińsku, gdzie wraz z innemi ofiarami bolszewizmu przechodził okres „odrodzenia" po okropnych przeżyciach osobistych. Widzimy przed sobą człowieka, którego żywe oczy, szybka mowa, wspierana gestykulacją rąk, zdradzają ducha twórczego. Włosy jego przystrzyżone są na krótko, **zęby prawie wszystkie powybijane**, całe ciało pokryte ranami, strupami i sińcami. Oto dowody traktowania go przez katów GPU. **Ubrany był tylko w koszulę i podarte spodnie.**

Przedewszystkiem opowiada prof. Szabliński o swem aresztowaniu we Lwowie w zimie 1939 roku.

Najpierw skradli mu komuniści jego kosztowne skrzypce.

Na dowód Szabliński pokazuje pokwitowanie, jakie mu wspaniałomyślnie wystawił komisarz GPU. W kilka dni później został aresztowany. Pytamy go — dlaczego? Na to pytanie Szabliński odpowiada tylko przypuszczeniem: ojciec mój był właścicielem ziemskim. To było wystarczającym dowodem, aby go uznano jako wroga ludu i zwrócono na niego uwagę GPU. W dodatku mówi on płynnie po niemiecku (prócz kilku jeszcze innych języków), a **zatem posądzono go jeszcze o szpiegostwo**, dodając temsamem drugi powód.

Tak dostał się prof. Szabliński do więzienia w Białymstoku. Dnia 1 września 1940 roku został przewieziony wraz z innymi więźniami do Mińska, by stamtąd w dniu 22 czerwca 1941 r., kiedy nastąpił pierwszy nalot, dostać się do łaźni GPU.

Dnia 24 czerwca nastąpiło odtransportowanie około 4.000 jeńców,

a między innymi i Szablińskiego, dla których zaczęły się teraz dnie katuszy. Co uwięzieni przeszli, to tylko o tem może mieć pojęcie ten, kto doznał tego na własnej skórze. Profesor Szabliński mówi dosłownie: **„To, co opowiedziałem, widziałem własnemi oczyma i mogę na to wobec Boga w każdej chwili przysiąc".**

Tych 4.000 jeńców musiało maszerować do Czerwienia, oddalonego o przeszło 60 km. od Mińska. Stamtąd mieli iść dalej do Mohylewa. **Już na drodze do Czerwienia rozegrały się wstrząsające sceny,** gdyż kaci GPU rozstrzeliwali tych wszystkich, którzy w czasie marszu zasłabli. Szabliński widział, jak około 50—60 mężczyzn i kobiet, które ze zmęczenia i pragnienia zasłabły, zostało rewolwerami dobitych.

W ostatniej chwili przybyli niemieccy lotnicy.

W transporcie jeńców znajdowali się także i ci, którzy byli skazani na roboty przymusowe. Karę tę otrzymali zato, że niecało pół godziny spóźnili się do pracy, lub popełnili podobne małej wagi przewinienia. Między innymi było wielu takich, którzy swe sympatje bolszewickie okazać chcieli przez szpiegowanie innych. Wszyscy jeńcy w owych strasznych godzinach, żyli jedynie nadzieją, że **nadciągająca armja niemiecka zdoła ich uwolnić.** Nadziei tej nie ukrywali, dając tem samem pole do popisu szpiegom, którzy denuncjowali ich przed agentami GPU.

Ci zkolei odprowadzali nieszczęśliwych wgłąb lasu i tam bez ceremonji rozstrzeliwali.

Tym sposobem cały transport w drodze do Czerwienia został zmniejszony przez oprawców GPU o kilkaset osób.

We czwartek, dnia 26 czerwca pojawiły się samoloty niemieckiej floty powietrznej nad Czerwieniem, a bolszewicy otrzymali wiadomość, że wojska niemieckie maszerują na wschód.

Wówczas podzielono więźniów na: politycznych i kryminalnych.

Ci ostatni odmaszerowali i mieli być według krążących pogłosek uzbrojeni, a następnie wysłani na front. Jeńcy polityczni — dwie trzecie całego transportu — musieli maszerować dalej w kierunku Mohylewa. Prof. Szabliński opowiada, że **wszyscy szli z tem przekonaniem, że los zgotował im coś okropnego**. Tak, jak zwierzę, które prowadzą na rzeź, ma przeczucie śmierci, tak też i więźniowie czuli, że śmierć maszeruje z nimi. W czasie, gdy transport więźniów przechodził przez jakiś większy las, kaci GPU odprowadzali nieszczęśliwych po czterech do lasu, z którego potem słychać było, jak **biedne ofiary tracono wystrzałami rewolwerowemi.** Ponieważ transport był inwigilowany przez przeszło 500 ludzi z GPU, przeto o jakiejkolwiek ucieczce nie mogło być mowy.

W czasie marszu nagle rozległa się komenda: „kłaść się — kto się ruszy kula w łeb!"

Cały transport leżał na drodze lub tuż przy drodze w lesie.

Wtedy to nadjechał wóz ciężarowy, z którego rozdzielono granaty ręczne między strażników GPU. Zwyrodniali kaci zaraz przystąpili do dzieła: zaczęli rzucać granatami na leżących gęsto koło siebie więźniów. Kto w śmiertelnej trwodze krzyknął z bólu lub wił się we własnej i swych braci krwi, był natychmiast dobijany z karabinu. Nie wzbraniano się nawet puścić sfory psów na dogorywających biedaków, by te ich kąsały.

W celu przekonania się, kto właściwie jeszcze został przy życiu, komendant „czerwonych oprawców" zakomenderował: „wstać!" **Z ziemi jednak nie podniósł się nikt.** W pierwszej chwili każdy z tych, którzy pozostali jeszcze przy życiu, był pod wrażeniem tego przeokropnego przeżycia i stałej trwogi przed śmiercią — prawie nieprzytomny z przerażenia, a powtóre, jeżeli wogóle była jeszcze jaka nadzieja ratunku, to tylko ta jedna, aby leżeć, jak trup.

Wtedy to po raz drugi pojawiły się niemieckie samoloty, jakby dar z nieba — opowiada dalej prof. Szabliński — i krążyły nad lasem dłuższy czas. Było to już pod wieczór i zmrok zaczął zapadać. Nasi strażnicy w chwili zjawienia się samolotów niemieckich pochowali się natychmiast, krzycząc: „że będą każdego strzelać, ktoby się teraz ruszył". Pozostali jednak przy życiu (prof. Szabliński oblicza ich cyfrę najwyżej na kilkaset mężczyzn i kobiet) zaczęli się czołgać głębiej w las i kryć w gąszczach. Ponieważ lotnicy niemieccy okrążyli drogę, **bolszewicy pozostali dalej w schronach przeciwlotniczych,** co wykorzystali natychmiast więźniowie, oddalając się coraz dalej od drogi. Gdy noc zapadła, słyszeli czołgający się w oddali strzały karabinowe i szczekanie psów. Bolszewicy z obawy przed wojskiem niemieckiem nie mieli odwagi przeszukiwać lasu. Piątek, sobotę i niedzielę spędzili więźniowie jeszcze w lesie.

Często pojawiali się lotnicy niemieccy. Zdala słychać było warkot motoru i pojedyncze strzały i wtedy dopiero odważyli się jeńcy wyjść z lasu. Od chłopów z Kołchozu dowiedzieli się cudownie ocaleni ludzie, że **Czerwienie zostały już zajęte przez wojska niemieckie.** Tam też ofiary oprawców żydo-komuny skierowali swe kroki, gdzie zaopiekowali się nimi żołnierze niemieccy i odesłali następnie do Mińska.

Jako świadków podaje prof. Szabliński księcia Darewskiego z Rakowa i barona Rosenberga z Lidy, którzy razem z nim odbyli tę drogę krzyżową poprzez więzienie GPU i cudem ocaleli w krwawej kaźni w lesie Czerwieńskim.

Ponieważ z więźniów, którzy razem z prof. Szablińskim gnani byli do Czerwińska, wojska niemieckie znalazły tylko 150 przy życiu, przeto prawdopodobnie

reszta transportów została przez siepaczy GPU wymordowana.

Przeważna część jeńców politycznych składała się z Polaków, którzy od czasu wkroczenia armji czerwonej zostali aresztowani i jako politycznie podejrzani przebywali w więzieniu.

Uroczystości ku czci poległych w Kartagenie.

Madryt, 25 lipca. W hiszpańskim porcie wojennym Kartagenie obchodzono w obecności kierownika wyższej szkoły wojennej w Madrycie, gen. Arandy, uroczystość ku czci 200 hiszpańskich oficerów marynarki, zamordowanych w okrutny sposób z początkiem wojny domowej przez bolszewików w Kartagenie.

Nieszczęśliwe ofiary zostały wówczas przez komunistów w straszny sposób zmasakrowane, oraz wywiezione na otwarte morze, gdzie po obciążeniu ich ciężarami, rzucono do wody.

Pierwszy kobiecy „generał" w Anglji i „jego" zmartwienie.

Nowy Jork, 25 lipca. **We wtorek pierwszy kobiecy generał w Anglji, mianowicie 33-letnia generał-major Janne Knox objęła dowództwo nad kobiecą pomocniczą armją terytorjalną.**

Pierwszą czynnością tego generała w spódnicy na swem nowem stanowisku, jak donosi „Associated Press", było przyrzeczenie, że korpus kobiecy, liczący 50.000 członkiń, otrzyma **twarzowe uniformy.** Oświadczyła ona, że kobietom trzeba dać dobrze prezentujące się mundury, o ile chce się od nich uzyskać wartościową pracę.

Przy pomocy najzgrabniejszych mundurów spodziewa się ona podwyższyć armję kobiecą do wysokości 200.000 członkiń. Już najwyższy czas poprawić wygląd mundurów, ponieważ członkinie korpusu skarżą się, że kobiety, pełniące służbę w lotnictwie i marynarce są uprzywilejowane pod względem powodzenia w świecie męskim z powodu swych szykowniejszych uniformów.

HENRYK SZKLARSKI.

Walka o spadek

12)

Zaledwie zdążyli zjeść śniadanie, a już przybył do nich komisarz policji. Serja zamachów na życie Ireny i ostatnie włamanie do safesu hotelowego przebrały miarę cierpliwości władz policyjnych. Obydwoje musieli złożyć wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu wydarzeń nocnych. Opowiadając o swej ucieczce do pokoju Jerzego, Irena mimowoli zarumieniła się, z czem jej było ogromnie do twarzy, a co znowu zarówno Jerzy, jak i komisarz stwierdzili z uśmiechem.

— Ma pani dziwne szczęście — oświadczył komisarz. — Tyle razy być narażoną na niebezpieczeństwo utraty życia i zawsze wychodzić cało, to nie każdy potrafi. Ale ostatecznie proszę mi powiedzieć, co pani zawiniła tym zbrodniarzom, że oni panią tak prześladują?

— Nie mam najmniejszego pojęcia, o co im chodzi. Nie jestem bogata, nie należę do żadnej organizacji polityczno-szpiegowskiej, nikomu nie dałam powodu do zazdrości tak, że nie widzę najmniejszego powodu całej tej nagonki na mnie. To wszystko jest tak przeraźliwie tajemnicze, że aż mnie strach przechodzi. Czuję się jakbym była w ciemnym pokoju i szukała drogi po omacku. Całe szczęście, że pan Robocki jest tak uprzejmy i ratuje mnie. Nie wiem, cobym poczęła bez niego.

Komisarz pokiwał głową i chciał jeszcze zadać jakieś pytanie Jerzemu, ale ten ubiegł go, powstając z krzesła.

— Mam wrażenie, panie komisarzu, że powiedzieliśmy niemal wszystko. Pozwoli pan, że pana odprowadzę do drzwi, a tymczasem panna Irena przygotuje się do drogi. Chcieliśmy odbyć mały spacer.

Komisarz zrozumiał znaczące spojrzenie Jerzego, gdyż zaraz pożegnał się z Ireną i wyszedł wraz z Jerzym do hallu. Tam usiedli sobie w kąciku i dobrą chwilę rozmawiali szeptem.

— Tak więc panie komisarzu chodzi mi o to, aby Irena nie dowiedziała się o wszystkiem przedwcześnie, gdyż może to popsuć mi całe rachuby. Osoba w jej wieku gotowa jest na najrozmaitsze posunięcia i lekceważenie własnych interesów. Na to zresztą może sobie pozwolić, ale ja muszę wykonać to, do czego zobowiązałem się mojej babce, gdy leżała na łożu śmierci. Rozumie pan?

— Rozumiem i doceniam pańską pomoc w tej całej sprawie. I co teraz zamyśla pan robić?

— Wychodzę z założenia, że najlepszym sposobem obrony jest atak. Wybieram się dzisiaj do jaskini lwa i tam myślę dowiedzieć się czegoś bliższego. Muszę ich zaszachować w ten sposób, aby mieć dowody w ręce.

— Naraża się pan na wielkie niebezpieczeństwo. Może panu dodać jakąś osłonę policyjną?

— Nie, dziękuję narazie. Na wszelki jednak wypadek możemy się umówić. Jeśli do godz. 5 popołudniu nie zgłoszę się u pana i nie powiem, że wszystko jest w porządku, to proszę natychmiast wyjechać swoim samochodem i jechać w stronę Andronapiana. Zostawię panu ślad w starej albergo, gdzie mnie należy szukać. Wie pan, gdzie to jest?

Naturalnie. Przygotuję większy oddział policji. Może pan liczyć na mnie. Te ciągłe zamachy psują nam opinję i gotowe są przepłoszyć turystów z naszej Pallanza, a tego chciałbym uniknąć za wszelką cenę.

— Pomogę panu w tem z całą gotowością, gdyż w Pallanza spotkało mnie wielkie szczęście.

— Domyślam się i serdecznie gratuluję. Panna Irena to naprawdę urocze stworzenie.

— Dziękuję i dowidzenia. Proszę czekać do piątej.

Irena była nieco zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością Jerzego i powitała go z nieukrywaną radością.

— Nareszcie jesteś. Co to za tajemnice miałeś z tym komisarzem, których ja nie mogłam słyszeć?

— A to już nasza sprawa, nie dla naszek niewieścich. Teraz jedziemy nareszcie na spacer. Piękna pogoda i przyda się nam przewietrzyć trochę po tej przykrej nocy.

Irena chciała dodać, że dla niej ta noc nie była tak przykra, bo przecież była tak blisko niego, ale wstydliwie zamilkła. Zabrała lekką zarzutkę i podążyła za Jerzym do samochodu. Po chwili mknęli już starą szosą w stronę Andronapiana.

VI.

W ciasnej kotlinie górskiej, pośród starych drzew wznosiła się mała willa. Pamiętała ona napewno lepsze czasy, kiedy uważana była za letnią rezydencję jakiego zamożnego pana, ale dzisiaj chyliła się już ku upadkowi. Rozległy ogród zarósł dziko, co jednak dodawało willi swoistego uroku. W tyle willi mieścił się garaż, który był jedyną zewnętrzną oznaką unowocześnienia zabudowań.

W obszernym, ale trochę mrocznym pokoju toczyła się ważna narada. Hrabia Tokorokowski był widocznie niezadowolony ze swych współpracowników.

— To już naprawdę szczyt niedołęstwa. Tyle razy mieć tę dziewczynę w ręku i za każdym razem chybić. Za co ja wam płacę?

Trzej mężczyźni poruszyli się niespokojnie na krzesłach. Jeden odważył się przemówić.

— Niech pan hrabia weźmie pod uwagę w jakich warunkach pracujemy. Ten młody bałwan nie opuszcza dziewczyny niemal na krok, a jego oczy widzą więcej, niż pan przypuszcza. W kawiarni mieliśmy ją już na muszce rewolweru, to w ostatniej chwili uchyliła się. Taka rzecz może się trafić najlepszemu strzelcowi, zwłaszcza jeśli strzela w takiej ulewie, jak my. A chciałbym pana hrabiego widzieć jak pan strzela w ciemnym pokoju do dziewczyny, która robi taki hałas. Napewno nie czekałby pan, aż pana złapią, tylko wyrywałby pan tam, gdzie pieprz rośnie. Krytykować łatwo.

— Nie unoś się Bertrandzie. Rozumię wszystko, ale ty musisz zrozumieć także i mnie. Nie mogę przecież organizować zamachów w nieskończoność, bo wreszcie to wszystko żałośnie się skończy. Gdyby dziewczyna zginęła wówczas na jeziorze, to mógłbym spokojnie polecieć do kraju i czekać na dalszy rozwój wypadków. Teraz sytuacja skomplikowała się. Dziewczyna i Jerzy widzieli mnie już, wczoraj musiałem z nimi grać w kasynie. Jeśli teraz się co stanie, to podejrzenie musi paść na mnie. I dlatego teraz musimy zlikwidować nietylko dziewczynę, ale także i Jerzego. Myślałem, że wystarczy odebrać mu walizkę, ale okazało się, że w walizce nie było nic. Teraz muszę się zadowolić tem, co mi przyniesie likwidacja dziewczyny. Zrozumieliście? Jakie macie plany na dzisiaj?

— Musimy wrócić do Pallanza i zbadać, co oni obydwoje robią. Potem trzeba będzie ich rozłączyć. Dziewczynę spróbujemy porwać samochodem. Jej fatygant napewno poleci szukać ją i wtedy wpadnie w nasze ręce. Przywieziemy ich tutaj i zrobimy koniec. To małe jeziorko w górach kryje niejedną tajemnicę napewno, to będzie miło o jedną więcej.

— Plan niezły, tylko trzeba tak pracować, ażeby żaden ślad nie prowadził w naszą stronę. Musicie jechać z Pallanza okrężną drogą.

Dalsze wywody hrabiego zostały przerwane klaksonem automobilowym. Hrabia wyjrzał z poza firanek i z przerażeniem zobaczył mały wóz Jerzego, a obok młodego człowieka także i Irenę.

— Psiakrew! — zaklął. — Już tu są.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróż po legendarnych wsiach i osadach.

Sosnowitz, w lipcu.

Okolice Bendsburga, tak jak i samo miasto, sięgają wieków bardzo dawnych. Są to przeważnie wioski i osiedla, niewielkie, zaciszne i malownicze, z prastarą tradycją, ze staremi zabytkami i osnute niemniej starą legendą. I tak około 16 km na wschód od Bendsburga pośród odwiecznej puszczy leśnej, zwanej Łosieniem, usadowiła się w niepamiętnych czasach osada książęca, zwana Łosień.

Początki wioski giną w pomroce starożytności. Istniała już w X. wieku, należąc do dóbr sławkowskich, które po ufundowaniu arcybiskupstwa w Krakowie, włodarze nowej diecezji wzięli w posiadanie w formie pierwszego uposażenia. **Zniszczona wojnami została napowrót odbudowana w XIV. wieku i przeniesiona na prawo magdeburskie.** Z 20 łanów na których wioska była osadzona, sołtys otrzymywał w uposarzeniu 2 łany, a w dodatku dochody z karczmy i łanu zagrodniczego. W XVI. wieku dochody z 15 i pół łana szły na biskupów, na jednym łanie siedziało 2 zagrodników i 6 komorników, a 1 łan leżał odłogiem. Folwark biskupi i role doń należące, jeszcze w roku 1668 były zarządzane przez starostę sławkowskiego, później dopiero oddano je w dzierżawę. **Wymieniony folwark leżał mniej więcej w tem miejscu, gdzie droga ze Sławkowa łączy się z drogą Łosień—Niegowice.** Role sołtysie położone były na południowy-wschód od folwarku, tam, gdzie obecnie leży przysiółek Kraków Łosieński. Tak, jak i w pobliskich wioskach, tak i w Łosieniu istniało od czasów najdawniejszych górnictwo kruszcowe, które w XIV. wieku zamarłszy, odżyło ponownie w wieku XVI.

Około roku 1550 znaną była kopalnia Kraków,

która eksploatował sołtys łosieński. Wymieniona kopalnia leżała pod górą, w odległości około 1/2 km na południowy-zachód od dzisiejszego przysiółka zwanego Krakowskim Łosieniem. Druga kopalnia zwana Kałuża eksploatowana była w roku 1551 i leżała w odległości około 1 km na północ od pierwszej kopalni. Od niej też otrzymała nazwę pierwsza gajówka, która jeszcze przed kilkoma laty widniała na drodze od Błędowa i zwała się Kałuża. Wśród lasów otaczających wioskę od strony zachodniej i wschodniej widnieją do dzisiaj usypiska zarosłe trawą, które są niczem innem, jak tylko śladami po dawnem górnictwie. Studnia stojąca w polu w odległości 1/2 km od przysiółka, to jeden z dawnych szybików kopalnianych.

Również ów legendarny podziemny tunel, który prowadzić miał z zamku sławkowskiego, a kończyć się w Łosieniu tuż za kościółkiem, w dawnym, a dziś już nieistniejącym lesie, był zapewne tylko **dawnym chodnikiem kopalnianym**, łączącym się przypadkowo z innemi chodnikami podziemnemi innych kopalni, istniejących niegdys na przestrzeni między Sławkowem a Łosieniem. I niezawodnie z owych łączących się chodników kopalnianych urosła

legenda o murowanym tunelu, biegnącym ze Sławkowa w puszczę łosieńską.

Starzy mieszkańcy opowiadają, że przed kilkudziesięciu laty obok krzyża, co stał na drodze wiodącej do Tucznej Baby, była jeszcze jedna „robiona jama", która prowadziła początkowo 4 m wdół pionowo, a potem łamała się i prowadziła poziomo w stronę Sławkowa. Naturalnie, że o ile taka „robiona jama" istniała, to była ona dawnym szybikiem kopalnianym. Było górnictwo na terenie wioski, były kopalnie, bo byli w XVI wieku i gwarkowie łosieńscy.

Posuwając się dalej na wschód, natrafiamy na nadzwyczaj malowniczą wioskę, leżącą na wzgórzu, po lewej stronie szosy wiodącej z Gołonoga do Okradzinowa, mianowicie na **wioskę Łękę.** Otoczona z trzech stron lasami, może być doskonałem miejscem wypoczynkowem i letniskowem. Łęka to wioska nie bogata w dzieje.

Nie wiadomo kiedy powstała i kto był jej założycielem.

Wiemy jedynie, że istniała już w XVI. wieku, a dowodzą tego księgi Żupnictwa Sławkowskiego. Mało znaczące jednak wzmianki w wymienionych księgach pozwalają przypuszczać, że i na terenie Łęki w XVI. wieku istniało górnictwo kruszcowe, chociaż żadnych śladów po kopalniach w wiosce nie spotykamy. **W roku 1581 Łęka należała do starostwa rapsztyńskiego** i obejmowała 11 łanów kmiecych, 1 sołtysi, 1/4 łanu karczemnego, z dwoma zagrodnikami z rolą, dwoma komornikami z bydłem, 8 bez bydła i 2 rzemieślnikami. Oto wszystko, co wiemy.

W północnej natomiast części dawnej, a dziś już nie istniejącej puszczy łosieńskiej, w pobliżu źródeł Trzebiczki, usadowiła się przed wiekami **osada Tuczna Baba.** Dziwna nazwa tej wioski sięga zdaje się jeszcze czasów pogańskich. Wszak „tuczna baba" to poprostu „baba-jędza", to pogańska wiedźma-wróżka" albo czarownica, nosząca zawsze przy sobie „śmierć — ziele" i przygotowująca je w pewnych porach roku. Owe „tuczne baby" czyli wszelkiego autoramentu wiedźmy, czarownice i jędze, miały swoje miejsca, gdzie zbierały się na swój „sejm czarci" w pewnych porach roku, kończący się biesiadą. Właśnie takie miejsce zwano również „baba". Otóż i osada nasza była zapewne uroczyskiem, gdzie zbierały się „tuczne baby", rezydujące w okolicy dzisiejszego Siewierza, Grodźca i Łęknicy i od nich właśnie miejsce, a następne wioska otrzymała nazwę. Wprawdzie powyższy wywód jest tylko domysłem, ma jednak duże cechy prawdopodobieństwa. O początku osady głucho w dziejach. Wiemy jedynie, że **w roku 1460 była własnością biskupów**, a z zapisków kronikarskich wywnioskować można, że była to własność dziedziczna, która już od X. wieku przechodziła z poprzednika na następcę diecezjalnego. W XV wieku posiada ona 14 łanów kmiecych, zaś sołtys uposażony był w 4 łany, z których 2 sam użytkował, zaś 2 wydzierżawiał. W XVI. wieku biskupi posiadali już tylko 6 łanów, zaś sołtys 1 łan i 1/4 łanka roli karczemnej z karczmą. Zwiedzając wioskę, natrafiamy na bardzo starą kapliczkę, która należy bezsprzecznie do godnych obejrzenia zabytków.

Wspomnieliśmy wyżej o rzeczółce Trzebiczce, u której źródeł ulokowała się Tuczna Baba. **Otóż w pobliżu tych źródeł leży wśród lasu niewielka wioska zwana również Trzebiczką.** Dziwne rzeczy o niej opowiadają i dlatego na zakończenie zatrzymamy się przy niej na chwilę. Jeśli chodzi o historyczne dane, a właściwie dane dziejowe, to wiemy o niej tylko z legendy. Opowiadają mianowicie, że ponoć w XVI. wieku na północ od wioski, w odległości niespełna dwóch kilometrów istniało ludne miasto o nieznanej nazwie. Miasto to rozwijało się z początku pomyślnie, później jednak z nieznanych nam bliżej powodów zaczęło chylić się ku upadkowi, aż ostatecznie zniszczyły je wojny. Wtedy to jeden z biskupów zebrał pozostałą przy życiu garstkę ludności, ulokował tymczasem na leśnej polanie, pobudowawszy nieszczęsnym chaty i w ten sposób powstała nowa osada Trzebiczką zwana.

Zburzonego miasta już nigdy nie odbudowano.

Więcej wiadomości nie mamy. Że jednak w onej legendzie jest duża część prawdy, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. W laskach bowiem okolicznych natrafiamy na jakieś jamy, kamienie, zwały gruzu zarośniętego zielskiem i krzewiną, natrafiamy na jakiś obmurowany prostokąt, który mógł być rynkiem zaginionego miasta z legendy, a co najciekawsze — spotykamy okrągłe kamienie, coś w rodzaju bruku, zaś o kilka metrów dalej natrafiamy na dylowanie z drzewa okrągłego. Stąd prosty i logiczny wniosek, że „coś" tam być musiało. Owo zburzone miasto mogło być miastem, albo mogło być równie dobrze zwykłą osadą. Jak było w rzeczywistości, trudno niestety odgadnąć.

Może kiedyś, gdy zostaną przeprowadzone prace wykopaliskowe, dowiemy się wreszcie prawdy, tak o nieznanem legendarnem mieście, jak i o wielu wioskach i osadach, okalających podnóże bendzińskiego grodu.

Odpowiedzialność podatkowa.

W praktyce podatkowej zdarzają się wypadki, że osoba trzecia odpowiada za podatek wymierzony płatnikowi. Wskutek tej odpowiedzialności władze skarbowe mają możność domagania się, by osoba odpowiedzialna za podatek uiściła należność podatkową przypadającą skarbowi za płatnika.

Najogólniejszy charakter posiada odpowiedzialność spadkobierców za zaległości podatkowe poprzedniego właściciela, względnie samej masy spadkowej. Za powyższe należności odpowiadają spadkobiercy, tak, jak za zobowiązania prywatno-prawne (długi) według przepisów prawa spadkowego.

Odpowiedzialność odnosi się do wszystkich rodzai podatków. Ustawa przewiduje wypadki, w których osoba trzecia odpowiada za należność w podatku dochodowym wymierzonym innej osobie (płatnikowi) w następujących wypadkach. Podatek dochodowy wymierza się głowie rodziny także od dochodu żony oraz od tego dochodu dzieci, którym głowa rodziny może rozporządzać lub używać. Otóż za tę część podatku, która jest należna skarbowi od głowy rodziny, a przypada od dochodu członków rodziny (żona, dzieci), członkowie ci odpowiadają wraz z płatnikiem (głową rodziny). Kto nabył majątek osoby prawnej (np. spółki akcyjnej, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością itp.), odpowiada za podatek dochodowy, należny od niej skarbowi, a przypadający na dochód nabytego majątku.

W razie przejścia gruntu, budynku, przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego, albo kapitału należącego do płatnika, na własność jego bliskiego krewnego, względnie powinowatego, nabywca odpowiada za podatek dochodowy, przypadający na dochód z nabytych przedmiotów, osiągnięty przed przejściem własności. Odpowiedzialność ta spada na nabywcę jeżeli pozostanie on do zbywcy w stosunku pokrewieństwa do trzeciego stopnia lub powinowactwa do tego samego stopnia.

Te same zasady odpowiedzialności stosują się, jeżeli chodzi jedynie o użytkowanie wyżej wymienionych przedmiotów. Daleko sięgająca jest odpowiedzialność nabywcy gruntu za podatek gruntowy. Opiera się ona na założeniu, że podatek gruntowy ma charakter rzeczowego obciążenia gruntu, każdy zatem kto nabywa grunt, przejmuje i to obciążenie (podobnie jak obciążenie hipoteczne). Obowiązuje więc zasada należności w podatku gruntowym za czas przed nabyciem gruntu. Odpowiedzialność za podatki wymierzone innej osobie (płatnikowi) rozciąga się nie tylko na same podatki, ale również na dodatki do nich (np. dodatek samorządowy do podatku gruntowego) oraz na koszty egzekucyjne i wszelkie inne należności uboczne.

Przepisy jazdy rowerowej a praktyka.

Sprawa zachowania się rowerzysty na ulicach miasta i na drogach publicznych była już niejednokrotnie poruszana i omawiana we wszystkich możliwych kierunkach, mimo to nie straciła nic ze swej aktualności, gdyż rowerzyści należą do ludzi wyjątkowo upartych i w żaden sposób nie chcą się wyzbyć starych przyzwyczajeń.

Dlatego też jeszcze raz postaramy się zrobić bilans przepisów rowerowych, aby przypomnieć tym panom, że jednak nie można poczynać sobie wedle własnego „widzimisię" i że wydane przepisy policyjne nie mają na celu obrzydzenia życia przeciętnemu człowiekowi, ale przedewszystkiem zostały podyktowane troską o jego własne bezpieczeństwo.

I tak nie wolno np. wypuszczać z rąk kierownicy, albo odrywać nóg od pedałów, zabroniona jest ciągła jazda obok jednego pojazdu, w szczególności obok samochodu, jako też czepianie się innych pojazdów. Jeśli istnieją drogi rowerowe, wówczas rowerzyści muszą ich używać. Jeśli istnieje tylko jedna droga rowerowa, wówczas ruch na niej może się odbywać w obydwóch kierunkach pod tym jednak warunkiem, że droga posiada odpowiednią szerokość. Na drogach rowerowych winni rowerzyści trzymać się prawej strony drogi. Poza obrębem zabudowanych miejscowości mogą rowerzyści używać leżących obok jezdni poboczy (burt) w kierunku jazdy, o ile nie utrudnia to ruchu pieszego. Przy skręcaniu z drogi rowerowej albo z pobocza na jezdnię, obowiązani są rowerzyści mieć szczególny wzgląd na pozostały ruch. Rowerzyści muszą jechać pojedyńczo, jeden za drugim. Na rowery o jednem siedzeniu nie wolno brać rowerzystom innych osób. Tylko dorośli mogą zabierać ze sobą dzieci do lat siedmiu, o ile na rowerze znajduje się dla nich stosowne siedzenie i jadący nie doznaje przez to przeszkody.

Wymienione przepisy nie przedstawiają chyba żadnej trudności w ich wykonaniu. Są one jedynie pewnemi normami regulującemi ruch rowerowy na ulicach naszych miast, jak to już zaznaczyliśmy, zostały podyktowane jedynie troską o bezpieczeństwo przedewszystkiem samych rowerzystów. We własnym też interesie należy się do nich bezwzględnie stosować.

Zmiany w stanie ludności w Czeladzi.

Urodziny: Bolesław i Janina Małek, córka Jadwiga Anna; Józef i Eugenja Adamus, syn Jerzy Stanisław; Jan i Irena Zasoń, córka Marja Janina; Mieczysław i Józefa Grzegorscy, syn Mirosław Jan; Stanisław i Eufemja Kymona, syn Zbigniew Stanisław; Władysław i Genowefa Nowińscy, córka Anna Zofja; Zefieryn i Janina Baruszewscy, córka Anna, Romana; Zenon i Irena Kaitoch, córka Bożena Antonina; Jan i Aleksandra Lalik, syn Mirosław Jan; Franciszek i Leontyna Bartkowiak, córka Elżbieta Genowefa; Władysław i Stefanja Duda, syn Włodzimierz Henryk; Zdzisław i Antonina Motłoch, córka Borzenna Krystyna; Molesław i Marja Grzebieluch, córka Janina Marja; Ignacy i Janina Oleksiak, syn Janusz Franciszek; Gustaw i Adela Podgórni, syn Jan Gustaw; Stanisław i Feliksa Trzascy, córka Janina Franciszka; Andrzej i Zofja Brylewscy, córka Lidja Irmina; Władysław i Marja Szastak, córka Alicja Janina; Antoni i Stefanja Ciekot, syn Wojciech, Edward i Genowefa Trąbkowscy, córka Sabina Halena,; Józef i Zofja Słefarscy, córka Anna Marja, Edward i Helena Hoffman, córka Grażyna Elżbieta, Roman i Janina Machoń, syn Janusz Tadeusz, Jacenty i Stanisława Kita, córka Barbara Łucja, Zygmunt i Jadwiga Łukaszewscy córka Janina Elżbieta, Tadeusz i Zefiryna Niezgoda, córka Elżbieta Bronisława, Jan i Stanisława Drażba, córka Wanda Janina, Stanisław i Jadwiga Górniak, córka Marja Janina, Wacław i Irena Czernik, córka Elżbieta Stefanja; Zenobjusz i Janina Odrobińscy, syn Tadeusz Zenobjusz; Marjan i Janina Sączewscy, syn Janusz Marjan; Teofil i Natalja Wójcik, córka Helena Marta.

Śluby: Bolesław Osiecki i Jadwiga Piekarska, Jan Sobieraj i Romana Zimna, Kazimierz Matjas i Honorata Gorajczyk, Zygmunt Maika i Helena Buchta, Izydor Proszkowski i Karolina Nowak, Zbigniew Janiak i Zofja Cieślińska, Alojzy Polak i Weronika Dziedzitz, Antoni Garlewicz i Stanisława Wawszczak, Lucjan Kita i Zofja Paulcha, Bolesław Patyna i Janina Zimbicka.

Zgony: Stanisław Laskowski 41 lat, Marja Zasoń 2 i pół miesiąca, Anna Kubiec lat 21, Mirosław Grzegorski 3 dni, Marja Miśkiewicz lat 47, Marjan Piasnik lat 32, Jakób Łach lat 74, Marcin Sowiński lat 58, Krystyna Kowalik 2 i pół mies., Julja Fiasza lat 77, Franciszek Sierpiński lat 54, Stanisław Czerwieński lat 5, Andrzej Dziura lat 73, Antoni Wójcik lat 44, Wojciech Ciekot 36 godzin, Stanisław Leśniczek lat 73, Leokadja Czekaj lat 23, Marjan Żurek lat 18, Wojciech Bocheński lat 59, Bronisław Tomaszewski lat 56, Edmund Twardowski lat 30, Józef Krawczyk lat 21, Felicja Marja Rabszyn lat 31, Zofja Helena Różyczka 7 miesięcy.

Co dzień niesie?

Z Sosnowitz i okolicy.

Pokaz unieszkodliwiania bomb zapalających.

W sobotę dnia 26 lipca br. o godz. 5 ej popołudniu na placu przy krańcowej stacji tramwajowej w Milwitz, odbędzie się pokaz działania i unieszkodliwiania bomb zapalających (Stabbomben).

Pokaz jest dostępny dla wszystkich i pożądanem jest, aby jak najwięcej obywateli wzięło w nim udział. Powyższa impreza organizowana jest przez komendę obrony przeciwlotniczej powiatu miejskiego Sosnowitz. (Reichsluftschutzbund).

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. W ostatnich czasach mnożą się wypadki kradzieży w mieszkaniach położonych na parterze, przez otwarte okna, gdzie kradnie się ubrania, rzeczy wartościowe i t. p. W związku z tem władze policyjne zwracają się do ludności z apelem o należyte zaopatrzenie mieszkań w urządzenia ochronne i bezwzględne zamykanie okien z nastaniem zmroku.

Z Bendsburg i okolicy.

Przebudowa domów na kolonji kopalni „Paryż".

Bendsburg od kilku tygodni prowadzone są prace wokół przebudowy i remontu domów kolonji urzędniczej przy Bergwerkstrasse.

I tak rozpoczęto wewnątrz poszerzenia niektórych pomieszczeń, zmiany w układzie mieszkań, zakładanie instalacji wodnych i kanalizacyjnych, przerabianie pieców, okien urządzeń elektrycznych itp.

Dla uzupełnienia całości należy dodać, iż powieszczenia mieszkaniowe, klatki schodowe zostały odpowiednio pomalowane. W W podwórzu rozprowadzono sieć wodociągową i kanalizacyjną do niektórych budynków. Po ostatnich pracach stworzy się pracownikom odpowiednie pomieszczenie, dostosowane do nowych wymagań mieszkaniowych.

Oskarżona o kradzież.

W bieżącym tygodniu przed sądem grodzkim w Bendsburg stanęła 29 letnia Helena C., zamieszkała we wsi Bugaj powiat Warthenau. Akt oskarżenia zarzucał jej kradzież 26 Rm. na szkodę niejakiej Maszy Młynarskiej w Bendsburg.

C. w dniu 7 stycznia przybyła do Bendsburg celem poczynienia zakupów. Mając do sprzedania mąkę, udała się do mieszkania Młynarskiej, gdzie przy sposobności zakupiła parę metrów płótna. W czasie swej bytności w mieszkaniu żydowskim skradła ona ze stołu 26 Rm. poczem udała się na dworzec, chcąc pojechać do domu. Poszkodowana zauważywszy kradzież, dała znać policji, która ujęła sprawczynię. Sąd po przesłuchaniu oskarżonej, która przez cały czas rozprawy zapierała się winy oraz wysłuchaniu relacji trzech świadków, skazał ją na dwa miesiące więzienia i pokrycie kosztów sądowych.

WYPADEK NA KOPALNI. W podziemiach kopalni Modrzejów oberwał się ze ściany zwał węgla, przysypując swym ciężarem górnika Wiklinka Jana, lat 50 Nieszczęśliwy doznał ogólnych obrażeń na całem ciele, poważnej kontuzji głowy, oraz zmiażdżenia lewej dłoni. Przewieziono go do szpitala w Dombrowie.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625 78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 718-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.